

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Wsie miasta Kalisza

Przegląd Historyczny 20/3, 355-369

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WSIE MIASTA KALISZA.

Prawie każde miasto, a nawet i miasteczko w Polsce, podobnie jak na Zachodzie, posiadało dobra ziemskie, których część nadana była przy erekcyi miasta, reszta zaś pochodziła z późniejszych nadań monarszych, lub też uzyskana była drogą kupna. Dobra miejskie składały się zwykle zarówno z obszarów leśnych, jak i pastwisk, gruntów folwarcznych a wreszcie ról chłopskich. Dobra te, o ile nie zostały zmarnowane przez złą gospodarkę, były dla miast poważnem wielce źródłem dochodu, ułatwiały więc spełnianie tych obowiązków i zadań, jakie im określiła władza państwowa, w razie zaś rozkwitu miast, mogły służyć za ujście dla ludności, duszącej się już intra muros.

Ludność włościańska, osiadła na gruntach do miasta należących, znajdowała się w zależności poddańczej względem miasta, a raczej rady miejskiej, która w ten sposób jakgdyby odgrywała rolę kolektywnego dziedzica. Jak łatwo się domyśleć, na stosunku miast do ludności włościańskiej odbijać się musiały te prądy, które nurtowały wśród dziedziców szlachty; jednakże, pomimo wszystko, stosunek rad miejskich do chłopów musiał zachować i zachował pewne specyficzne, sobie właściwe cechy. Pominąwszy już tę okoliczność, iż ciało zbiorowe nie może wykonywać władzy w ten sposób, jak to czyni osoba pojedyncza, należy brać i to pod uwagę, iż inaczej musiał pojmować zakres swej władzy dziedzic-szlachcic, cieszący się pełnią praw obywatelskich, a inaczej rada miejska, będąca delegacją mieszczaństwa, w swych prawach obywatelskich silnie ograniczonego. Wobec tego historyk, dążący do odtworzenia całokształtu dziejów włościaństwa polskiego, musi zastanowić się i nad położeniem ludności chłopskiej we wsiach miejskich. Niestety, archiwa bynajmniej nie wszystkich miast polskich, posiadają wystarczająco bogaty materiał źródłowy, któryby

pozwoił wejrzeć głębiej w położenie chłopów miejskich. Pod tym względem wyróżnia się archiwum miasta Kalisza, przechowywane obecnie w Archiwum Głównym w Warszawie. Znajduje się w niem, oprócz lustracyi wsi miejskich, szereg ksiąg wiejskich, tak zwanych „libri villanorum“, dzięki którym możemy wejrzeć w położenie włościan kaliskich w epoce największego rozwoju w Polsce pańszczyzn i gospodarstwa folwarcznego — w stuleciach XVI-tym i XVII-tym.

Dobra ziemskie miasta Kalisza tworzyły ongi znaczny obszar, wieńcem opasujący miasto. Składał się na nie Tyniec, nadany miastu w roku 1306 przez księcia Bolesława, a założony przez benedyktynów z Krakowskiego Tyńca i Dobrzec, nadany miastu w roku 1287 przez Przemysława, dalej Ostrów, nabyty w roku 1420, oraz Rajsków, Chełmie, Takomyśl, Saczyn i Szala; w roku 1579 wsie te liczyły ogółem 37 włók, tudzież 66 ogrodów ¹⁾.

Wszystkie te wsie ulegały tym samym ustawom, wydawanym dla nich przez panów burmistrzów i radców kaliskich, którzy idąc za prądami, panującymi wówczas, dążyli do ich zjednoczenia gospodarczego między sobą, a natomiast do odseparowania od przyległych wsi cudzych, zarówno szlacheckich, jak duchownych. Ustawy dla wsi miejskich wydawali zwykle burmistrz i rada miasta, tytułujący się w takich przypadkach „panami dziedzicznymi“, czasami wszakże wśród ustawodawców figurowali także wójt, ławnicy i starsi cechów. Ustawy wsiom poszczególnym ogłaszali na miejscowych zgromadzeniach „wójt i pewne ławniki przysiężne, dla sprawowania sądów po wsiach posłane“. Nad wykonaniem artykułów wiejskich czuwali tak zwani „dispensatores“, czyli szafarze, którzy, będąc administratorami folwarków miejskich, stykali się bezpośrednio z ludnością włościańską. Ustawy wiejskie, których parę sięga wieku XVI-go, są doskonałym odbiciem gospodarczych i społecznych przekonań panów rajców kaliskich. Otóż przekonywamy się z nich, iż kaliszanie byli zwolennikami reglamentacyi, roztaczając ścisły nadzór nad życiem poddanych i wtrącając się nawet do ich spraw wyznaniowych ²⁾.

Można nadto rzec śmiało, iż pod względem drobiazgowej reglamentacyi, kaliszanie już w końcu wieku XVI-go osiągnęli to

1) Źródła dziejowe. Tom XII, str. 115, 119, 121.

2) Za główne źródło do niniejszego studyum służyła nam „Liber villanorum, I“. Archiwum główne, Oddział Kaliski, Miejskie Kaliskie. Księga ta nie jest paginowana, co uniemożliwiło nam cytowanie w odpisach właściwych stron.

maximum, do jakiego rzadko jeszcze wówczas doszedł ktokolwiek ze szlachty. Jeszcze więc w roku 1583 orzekali panowie rajcy, iż każdy z poddanych obowiązany był do „bywania w kościele parochii swej przy mszy świętej i słuchania słowa Bożego w każdą niedzielę i inne święto, tudzież do spowiadania się i przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej przynajmniej raz na rok“. Postanowienie to ponowione zostało w roku 1644 na życzenie miejscowego duchowieństwa, z tą jedynie różnicą, iż wówczas orzekano, że w każdą niedzielę przynajmniej jedna osoba z każdego domu powinna być w kościele — więc gospodarz, gospodyni, względnie ktoś z czeladzi. Rzecz charakterystyczna jednak, iż gdy w końcu wieku XVI-go za niestosowanie się do przepisów o nabożeństwach nakładano karę 12 gr. od osoby, to w połowie wieku XVII-go karę tę zmniejszono do połowy. Roztaczając opiekę nad moralnością poddanych, zabraniali im „panowie dziedziczni“ pod surowymi karami trzymania w swych domach białych głów, „coby nieprzystojnie żyły“, zabronione nawet było prowadzenie po karczmach rozmów „wszetcznych, a nieuczciwych“. Nie wolno też było poddanym grać w karty i kości ¹⁾.

Względnie liberalnymi okazali się panowie rajcy kaliscy w kwestyi małżeństw poddanych. Nie wymagali tedy uzyskiwania specjalnego pozwolenia na śluby, zawierane pomiędzy poddankami i poddanymi miejskimi, natomiast zaś postanowili, iż *zaden z poddanych miejskich z poddanymi ziemiańskimi niema się powinowacić bez dozwolenia panów swych, pod utraceniem wszystkiej majątności*. Oczywiście, ta dążność do odseparowania wsi wiejskich od reszty świata, miała na widoku jedynie korzyści miasta. Obawiano się, by przez samowolne małżeństwa z obcymi włościanami, nie uszczuplał się ruchomy majątek poddanych miejskich, będący podstawą ich zamożności, a pośrednio warunkiem pomyślnego prosperowania gospodarki miejskiej. Rzeczą też jest zrozumiałą, iż nie broniono poddanym miejskim zadawać się z okoliczną ludnością, o ile się to nie sprzeciwiało interesom miasta; pozwalano więc nawet poddanym „z pogranicznymi wsiami biesiad w pokoju używać“.

Rzecz charakterystyczna, iż pomimo względnie ścisłej reglamentacyi, panującej w innych dziedzinach, nie byli skrupowani poddani kaliscy przepisami gospodarczymi. Ustawodawstwo kaliskie nie wnikało więc w sposób gospodarowania włościan na ich

¹⁾ Gry w karty zabraniał równocześnie i wojewoda Gostowski. Ob. Notaty Gospodarskie str. 26 (wydanie Radwańskiego).

zrebiach i zagrodach, stanowiąc conajwyżej pewne przepisy, mające na celu zabezpieczenie wsi od pożarów. Oto np. ustawa z roku 1583 zalecała poddanym Dobrca „by w księżycu marcu sadził każdy z nich wierzby przed swoim domem, jako najwięcej może dla przygody ogniowej i dla innych pożytków swych, pod kopą winy“. Nie przewidywały również ustawy kaliskie ograniczeń w handlu produktami gospodarstwa wiejskiego, wprowadzały jedynie nader mądry przepis, iż: „zboża, ani żadnego żywołu żaden poddany od sąsiedzkiego sługi i syna bez wiadomości gospodarskiej albo ojcowskiej, kupować niema pod winą 5 grzywien“.

Jednocześnie w swych rękach władzę patrymonialną nad poddanymi, ojcowie miasta Kalisza, idąc wzorem wielu dziedziców szlachty, pozwalali poddanym na wybory przysiężników, czyli ławników, którzy mieli dość obszerny zakres działalności. Elekcyja tych wybrańców wiejskich odbywała się po wsiach na wielkich sądach gajonych, na których obecny być musiał przedstawiciel miasta, więc np. wójt, lub ławnik miejski. Wybrany przysiężnik obowiązany był składać przysięgę „*dziedzicznym panom, iż donosić im będzie o wszystkich wykroczeniach poddanych, a więc o ich niepobożnym życiu, cudzołóstwach, czarowaniach i wogóle o wszystkim „czem się Pan Bóg obrażać raczy, ludzie inni zgorzenie biorą“*. W rękach ławników przysięgłych skupić się miało kierownictwo spraw wiejskich: „*administratio rei villanae*“, tudzież czuwanie nad wykonywaniem postanowień panów dziedzicznych; rolę tę zresztą dzielili z sołtysami i włodarzami. W obecności ławników, czasem z resztą sołtysów i włodarzy zeznawane są przez poddanych darowizny, testamenty i t. d.; oni też, jak zobaczymy, zasiadają w sądach wiejskich przy boku wójta miejskiego, względnie innego delegata panów dziedzicznych. Sołectwa we wsiach kaliskich nie zostały przez miasto skupione, o ile sądzić możemy z ustawy z roku 1583. Sołtysi, podobnie jak szafarze, wykonywują dozór policyjny nad wsią, „utrzymują dobre konie na wszelką potrzebę pańską“. Zdaje się jednak, iż już w końcu wieku XVI-go we wsiach kaliskich, podobnie zresztą, jak w reszcie kraju, instytut sołtysi znajdował się w stanie zwyrodnienia.

Ustrój sądowy w posiadłościach miasta Kalisza był dosyć skomplikowany. Więc przedewszystkiem, jeszcze w końcu wieku XVI-go, w razie potrzeby bywa organizowany tak zwany sąd wiejski: „*judicium villanum*“. Niestety, ubóstwo materiałów nie pozwala nam bliżej określić kompetencji tej jurysdykcji. Wiemy jednak, iż „*judicium villanum*“ sądziło według prawa polskiego i miało skład, wzorowany na sądach ziemiańskich, składając się z sędziego,

podśędka i pisarza, delegowanych spośród mieszczan. W roku 1599 „judicium villanum“ zasiadało w ratuszu, a o składzie jego ogłosił woźny generał „in omnium hominum noticiam“. W jedynym, niestety, wypadku działalności sądu wiejskiego, który jest nam znany, rozstrzyga on „ex decisio iudicii terrestris Calisiensis“ sprawę pomiędzy poddanyymi miejskimi z Dobrcza, pozwanyymi, a wikaryuszami kolegiaty kaliskiej, pozywającymi. Czy jednak „judicium villanum“ przeznaczone było zawsze tylko do sądzenia spraw, w których jedynie pozwani byli poddanyymi miejskimi, orzekać, niestety, nie możemy.

Więcej materiału przechowały źródła nasze do scharakteryzowania działalności sądów ławniczych po wsiach kaliskich. Sądy te funkcjonowały w paru wsiach miejskich, jako to: w Dobrczu, Wolicy, Ostrowiu, obsługując także mieszkańców innych wsi miejskich. Tak np. sądowi w Wolicy podlegali także poddani z Saczyna, Chełmczy, Szali i Takomyśla. W tych sądach ławniczych, partykularnych, jak je nazywają nasze źródła, brali udział „pan wójt i pewne ławniki przysiężne miasta tegoż, dla sprawowania sądów po wsiach posłane“. Zwykle w sądach wiejskich zasiadało 2 ławników. Sądy partykularne wydawały wyroki w sprawach cywilnych, tudzież w sprawach o kradzież, przeprowadzając dowód prawdy przy pomocy przysięgi. Poza sądami partykularnymi funkcjonują jeszcze wielkie sądy ławnicze: „judicium magnum bannitum“, w których, oprócz wójta i kilku ławników miejskich, biorą także udział ławnicy wiejscy tej wsi, w której sąd się odbywał. W sprawach wielkiej wagi, jak to miało miejsce np. w roku 1590 w procesie o bunt, wytoczonym mieszkańcom wsi Dobrzec, w sądzie wielkim brali udział także burmistrz i rajcy miasta Kalisza, a nawet przedstawiciele miejscowego duchowieństwa. Stopniowo, w wieku XVIII-tym, sąd ławniczy ulega radykalnej zmianie, jakkolwiek zachowuje jeszcze przez czas jakiś swą dawną nazwę; zamiast wójta i ławników zasiadają w nim burmistrz i rajcy, a około roku 1630 zaczyna się spotykać w źródłach już nazwa „sądów radzieckich“. Tak jak dawniej w sądach ławniczych, zasiadali czasem i w późniejszych sądach radzieckich także ławnicy wiejscy, „scabini jurati villani“. Sprawy o zabójstwa, czary i wogóle sprawy, w których używane były tortury, sądzone były w sądach miejskich kaliskich, a wyroki, które przy ich rozstrzygnięciu zapadały, wpisywano do ogólnych miejskich ksiąg kryminalnych, tak zwanych „libri causarum criminalium“.

Rzecz charakterystyczna, że we wsiach kaliskich umieli poddani, nawet w najważniejszych sprawach, unikać sądów „panów

dziedzicznych“, uciekając się w takich przypadkach do sądu polubownego. Spotykaliśmy nawet sprawy o zabójstwo, w których uczyniona była „concordia amicabilis per certos homines“¹⁾. Chcąc nadać większą powagę wyrokom sądów polubownych, wpisywano je do „libri villanorum“.

O ile sądzić można z zachowanych do dnia dzisiejszego ksiąg wiejskich kaliskich, a podobnie z praktyki innych sądów wiejskich, sprawy bezsporne stanowiły lwią część wszystkich spraw, załatwianych przez jurysdykcye wiejskie kaliskie, wśród nich zaś na pierwszym miejscu znajdowały się sprawy, związane z transakcjami gruntowymi. Jak łatwo się domyśleć, poddani kaliscy nie byli istotnymi właścicielami ról, łąk i ogrodów, które użytkowali; zaznaczały to wyraźnie akta lokacyjne. Oto w latach 1587 i 1591 osadzili panowie rajcowie kilku włościan na gruntach wsi Tyńca: nowi koloniści otrzymywali od miasta „agros liberos cum peccoribus et seminatis et paratis aedificiis“, jednakże zastrzegano, iż nie mieli oni mieć „nullam in *eisdem bonis proprietatem* neque dominium; sed ad labores et census voluntate consulatus institutos et instituendos, temporibus perpetuis cum peccoribus suis tenebuntur“. Obowiązek wykonywania robocizn i ponoszenia innego rodzaju ciężarów wzamian za używanie gruntów, odbierał stosunkowi chłopu kaliskiego do ziemi charakter allodyalności. Jeśli też kmieć nie spełniał obowiązków, związanych z użytkowaniem ziemi, to rada miejska, otrzymawszy o tem wiadomość, mogła umowę zerwać, niedbałego usunąć z roli i kogo innego na niej ulokować²⁾. Chłop jednak, który uczciwie wypełniał swe zobowiązania, mógł się cieszyć używalnością dziedziczną, mógł grunt swój darowywać, zastawiać, obdłuzać, nawet sprzedawać, byle za pozwoleniem zwierzchności: „juxta arbitrium dominorum proconsulum et consulum“³⁾, jak głosiły akty. Było to już bezwątpienia rozszerzeniem praw użytkowych poddanych kaliskich, skoro im pozwalano, a przynajmniej nie przeszkadzano obdłuzać ziemi bez pozwolenia panów. Jednakże pogląd ojców miasta na tego rodzaju transakcye uległ pewnym zmianom w połowie wieku XVII-go. Wtedy urząd

1) Tak np. poddany Urban Leszen z Wielkiego Dobrza zabił Jana Drzecka: i oto „ex amicabili concordia, per certos homines facta“, ma zabójca zapłacić rodzinie zamordowanego 25 grzywien i odbyć pokutę kościelną.

2) Tak np. w roku 1600 usunęła rada miejska kmiecia z Dobrza, Jana Skubika: „laboribus dominis suis praestandis negligentem“.

3) Akt sprzedaży mógł być z początku spisany na karcie, na pół prywatnie „przy przyjaciółach“, stawał się zaś naprawdę prawomocnym dopiero po wciągnięciu do ksiąg miejskich.

miejski odróżniał już role i chałupy „okupne“ od gospodarstw, które uważał za bezpośrednią własność miasta: „directum dominium“. I oto, nie zaprzeczając „okupnikom“ prawa alienacji, zaczęto stawiać surowe ograniczenia innym użytkownikom. W roku 1637, potwierdzając używalność jednemu z poddanych, niejakiemu Witkowi, zaznaczają władze miejskie, iż „jasno i dowodnie pokazuje się“, że rola Witka nie jest okupna. To też Witek na tę rolę i na wszelkie budynki, żadnych długów zaciągać, ani jej najmować, ani sprzedawać nie może, a jeżeliby — orzekła uchwała, — „dług zaciągnął i temu dosyć nie uczynił, ktoby na tę rolę pieniędzy jakimkolwiek sposobem dał, albo one wziął, tedy jako zasiewki tak i pieniądze tracić powinien, a panom ich z temi dobrami wolno będzie czynić podług woli ich“.

W sposobie dziedziczenia ziemi nie było jednostajności w dobrach kaliskich. W roku 1686 przy rozsądzeniu sporu pomiędzy Walentym i Wawrzyńcem Szaponicami w Tyńcu, uznano bliskość według prawa Walentego, jako młodszego i onemu dom i grunt przysądzone z obowiązkiem spłacenia starszego brata. Były jednak we wsiach kaliskich także i przypadki przechodzenia gospodarstwa na starsze dzieci, lub dzielenia go pomiędzy rodzeństwo. Dziedziczenie przez kobiety też bynajmniej do rzadkości nie należało.

Naogół biorąc, stosunek poddanych do ziemi we wsiach, należących do miasta Kalisza, przypominał stosunki, panujące wspólnie w wielu wsiach województwa krakowskiego ¹⁾.

Jednostką gruntową, najczęściej używaną we wsiach kaliskich, był żreb. Wydając w roku 1589 postanowienie o robotach, wymienili nawet ojcowie miasta Kalisza żreb, jako tę jednostkę, według której miały być wyznaczane kmieciom robocizny. Robocizny te wynosić miały z jednego żrebia dwa dni roboty sprzężajnej i jeden dzień pieszy tygodniowo, mniej więcej zatem tyle, ile współcześnie odrabiano z półwłóczka w przeważającej ilości wsi polskich. Oprócz żrebi roli posiadali zwykle chłopci kaliscy oddzielnie łąki, oddzielnie las. Gospodarstwa nie stanowiły całości niepodzielnej i można się czasem spotkać z faktem, iż oddzielnie sprzedawano żreb roli, oddzielnie zaś łąkę i las. Jak to zwykle bywało w osadach podmiejskich i miejskich, we wsiach kaliskich oprócz gospodarstw większych, obliczanych w żrebiach i półżrebkach, jest bardzo wiele gospodarstw drobnych, ogrodów. Cena ogrodu w końcu wieku XVI i na początku wieku XVII waha się między 9 do 40 grzywna-

¹⁾ Baranowski: Wieś i Folwark: Stosunek chłopca do ziemi we wsi Małopolskiej.

mi, cena roli między 27 do 55 grzywami, co się zaś tyczy cen działek leśnych w dobrach kaliskich, to zaznaczyć warto, iż w roku 1638 sprzedano w Rajskowie działki leśne za 48 grzywien. Do posiadania gospodarstw we wsiach miasta Kalisza przywiązane było prawo użytkowania lasów miejskich. Poddani kaliscy uważali początkowo, iż ten swego rodzaju serwitut upoważnia ich do swobodnej eksploatacji bogactw leśnych. W połowie więc wieku XVII-go poddani, a zwłaszcza ogrodnicy, trzymali po 2 do 4 koni, przy których pomocy wywozili na sprzedaż drzewo z lasów miejskich. Dopiero ustawa miejska, wydana w r. 1644, położyła kres swobodnej eksploatacji, a co zatem idzie dewastacji lasów miejskich, pozwalając poddanym brać drzewo odtąd tylko w ciągu jednego dnia w tygodniu, to jest w piątki „na swą tylko potrzebę“, i to bezwarunkowo w obecności delegata miejskiego, „przy widzu pańskim“, jak się źródła nasze wyrażały.

Bliskość bądź co bądź dość dużego miasta, jakim był Kalisz w wieku XVI i XVII-tym, musiała wyrzucić piętno na gospodarce we wsiach kaliskich. Łatwość zbywania produktów na targu miejskim pobudzała poddanych do prowadzenia stosunkowo intensywnego i różnorodnego gospodarstwa. Uderza nas przede wszystkim ożywiona hodowla inwentarza, której ślady przechowały włościańskie inwentarze i testamenta. Oto np. w roku 1586 niejaka Laskowa ze wsi Szali jest posiadaczką 5 krów dojnych, 2 wołów roboczych, 2 jałowic dwuletnich, 1 wołca dwuletniego, 2 wołków dwuletnich, trzeciej jałowiczki, 2 wołków latosich, 3 świeżopek, 1 wałacha, 1 źrebicy latosiej. Cały ten inwentarz ocenili ławnicy na 28 grzywien. Nie mniej imponująco wyglądała stajnia i obora gospodarza Leśnia z Wielkiego Dobrcu w roku 1595: posiadał on 10 sztuk wołów i koni roboczych, 5 sztuk cieląt i źrebiąt, krów 8, owiec 36, świń 15. Nie najgorzej przedstawiał się i stan narzędzi gospodarczych, wprawdzie przeważają wozy bose, ale zdarzają się i gospodarze, którzy mają po 2 wozy kute „z drabkami i półkoszkami“; oprócz pługów i radeł po chałupach spotkać się można było z żarnami i „stęgami do wybijania oleju“ i t. d. Nie najgorsze świadectwo dają nam źródła nasze i o stanie zabudowań gospodarskich poddanych kaliskich, i to nawet w najgorszej dla chłopstwa polskiego epoce, bo w połowie wieku XVII-go. Oto np. małżonkowie Sudkowie „domostwo albo siedlisko mają własne“ we wsi Dobrcu. W roku 1650 puszczają je w trzyletnią dzierżawę, z umowy zaś dzierżawnej dowiadujemy się, iż domostwo to jest dobrze zawarte, oblepione i posyite, w którym izba z sienią, z sieni komora, przy tem domostwie obora jedna, stajnia

i dwa chlewy, karmnik, dobrze poszyte, zawarte i podłogami położone; w izbie piec dobry, tak dwie lecie zrobiony, okien dwie szklanych w ołów oprawnych, jedno trochę nadłuczone, stodoła dobrze zawarta, ogródek przy tem domostwie ogrodzony w słupki i koły dębowe". Niestety, źródło nasze nie wspomina, czy chałupa w tak porządnem gospodarstwie była kurna, czy też nie, natomiast nie brak było chałup we wsiach kaliskich, w których istnienie kominów potwierdzone jest dokumentami. O urządzeniu wewnętrznem domów chłopskich mało mamy szczegółów. Wiemy, że po chałupach znajdowały się „skrzynki“, w których gospodynie chowały swe szaty i inne cenne przedmioty. Nawet nie bardzo zamożne poddanki posiadały porządne posłania, na których piętrzyło się po parę poduszek i to oblezonych w poszewki i oczywiście pierzyny. Zamożność, a nawet pewna kultura znalazła wyraz swój w składzie ruchomości, posiadanych przez włościan kaliskich. Oto np. niejaka Anna Sokołowa z Rajskowa ma w roku 1581 oprócz bielizny, poduszek i szat dostatnich, pas srebrny i tkanę perłową. W tym samym mniej więcej czasie, przy sporządzaniu inwentarza ruchomości Walentego Sitki w Tyńcu, zanotowano 2 koszulki lniane, jedną poczesną, „szowsztuch“ cienki jeden, a mniejszy drugi, ręcznik jeden, kabatek barchanowy, podszyty barankami, zarękawie kozuchowe, suknię jedną chodzoną, drugą odziewalną, kozuch barani odziewalny, płachty poczesne. Jeszcze bogaciej prezentuje się inwentarz ruchomości Jędrzeja Sokółki z Rajskowa: posiada on zieloną suknię wartości 3 $\frac{1}{3}$ gr., drugą suknię za 2 złote, szubeczkę za 4 złote, srebrny pasek, 5 mis cynowych, 3 konewki.

O sposobie odżywiania się poddanych kaliskich w owych czasach, mało mamy szczegółów. Wiemy, że po ogrodach hodowano jarzyny, między innymi cebulę, czosnek, a także kapustę; nie mamy jednak danych, któreby nam pozwoliły stwierdzić, czy produkowano je i na sprzedaż, czy też tylko na własny użytek. Uprawa chmielu, z którym się tu i owdzie spotykamy, świadczyć się zdaje, iż włościanie kaliscy przyrządzali sobie sami piwo. W końcu wieku XVI-go są już włościanie kaliscy przeważnie wegetaryanami. Mięso spotyka się wprawdzie czasami po chałupach, należy już jednak do takich rzadkości, że jeśli znajdowało się w chałupie przy sporządzaniu inwentarza, to nie zanedbywano tego notować.

Księgi wiejskie kaliskie, które się przechowały, zawierają wiele danych, wskazujących niezbicie, iż we wsiach kaliskich w wieku XVI i XVII-tym była gospodarka pieniężna w pełnym rozwoju, podczas gdy w wielu zakątkach Rzeczypospolitej wciąż

jeszcze pokutowały liczne zabytki gospodarstwa naturalnego. Za dowód rozwoju gospodarczego wsi kaliskich może służyć fakt, iż znana tam była nawet umiejętność prowadzenia ksiąg rachunkowych. Tak np. w roku 1652 poddany, niejaki Mikołaj, wykazuje „*registrem*“ wydatki, poniesione przy prowadzeniu gospodarstwa. Przy ożywionych obrotach pieniężnych, jakie tam miały miejsce, prowadzenie rachunkowości było rzeczą konieczną. Poddani kaliscy posiadali często znaczną ilość gotówki, którą w niewielkich zwykle sumkach hipotekowali na ziemiach swych sąsiadów. Oprócz tego włościanom kaliskim wypożyczali pieniądze także i kapitaliści miejscy Kalisza.

Jak skomplikowane były interesy niektórych włościan kaliskich, świadczą przedśmiertne zeznania i testamenta, które uwieczniły „*libri villanorum*“. Oto np. wóldarz z Rajskowa, umierając w r. 1581, wykazał, iż posiada kapitały w łącznej sumie 27 grzywien i groszy 33, z tego trzymał w gotowiźnie 14 grzywien, reszta rozpozyczona była pomiędzy 11 dłużników w drobnych sumkach od 10 gr. aż do 5 grzywien groszy 36. Zdarzali się obrotni kmiecie, którzy pożyczali większe sumy od mieszczan kaliskich, by je rozpozyczać od siebie wśród sąsiadów. Oto Jakób Wolny z Tyńca w roku 1582 wypożycza trzem tyńczanom sumy 15, 14 i 4 złote, natomiast sam winien jest 25 florenów kaliszanieowi, Janowi Ziemińcowi, doktorowi filozofii i medycyny; nadto dłużny jest 70 grzywien niejakiemu Boguszowi, za nabyte od niego grunta. Zresztą ten sam Jakób Wolny, a właściwie Muza, ożenił się z bogatą sołtyską, Wolną, która przyniosła mu w posagu 70 grzywien, to jest właśnie tyle, ile wynosiła suma, zahipotekowana na jego majątku. Inny poddany kaliski, Barda z Rajskowa, obraca 50 grzywnami swemi i 90, należącemi do jego siostrzeńców. Te ostatnie rozpozyczył pomiędzy 9 gospodarzy, z których ośmiu zahipotekowało dług na swych majątkach, za dziewiątego zaś poręczyli przyjaciele, co we wsiach kaliskich było również bardzo rozpowszechnioną formą zabezpieczania wypożyczanych kapitałów. Sumy, umieszczane na hipotece gospodarstw kaliskich, przewyższają rzadko 30 grzywien, czasem wynoszą znacznie mniej, np. 7 grzywien. Warunki, na jakich udzielano pożyczki, były bardzo różnorodne i czasem dawano je na zgóry określoną ilość lat, np. na lat 3, a spłacane miały być ratami. Sumy, należące do sierot, lokowane były do czasu ich pełnoletności, względnie do wyjścia dziewcząt za mąż. Niestety, nie mamy materiałów, któreby nam pozwoliły określić wysokość stopy procentowej we wsiach kaliskich. Procenta pobierane są bądź to w naturze, bądź też w gotowiźnie. Tak

np. znany nam już Jakób Wolny, à conto sumy, pożyczonej mu przez Bogusza, winien pochować swego wierzyciela, wyprawić za jego duszę dobry obiad, a nadto dawać mieszkanie wdowie i dzieciom, zaopatrywać je w groch i żyto, wreszcie płacić w gotowiznie po 2 grzywny. Mówiąc o stosunkach pieniężnych, panujących we wsiach kaliskich, niepodobna nie wspomnieć o wianach i posagach. Posagi, wypłacane zamożniejszym dziewczętom w gotówce, wynoszą w końcu wieku XVI-go 5 do 10 grzywien. Dla bezpieczeństwa hipotekowano je zwykle na gospodarstwie pana młodego, niekiedy nadto mężowie, „ducti amore conjugali“, zapisując sumę posagową, dołączali do niej i wiano swe, którego wysokość mogła się czasem równać sumie posagowej. Tak np. w roku 1585 Wojtek Nawała z Tyńca, swojej małżonce „quinque marcas adscribit et cum dote accepta conjugit“.

Za rozwojem gospodarczym nadaża zwykle, choć z opóźnieniem, i rozwój moralny. To też i wsie kaliskie, w których skonstatowaliśmy pełny rozwój gospodarstwa pieniężnego, dalekie były od stanu barbarzyństwa i pod względem obyczajowym w epoce, którą się w danej chwili zajmujemy. Oczywiście, pewien rozwój moralny nie przeszkadzał, iż we wsiach kaliskich zdarzały się czasami wykroczenia kryminalne. Od czasu do czasu notują źródła kradzieże i rabunki, popełniane przez poddanych. Niekiedy zdarzało się, iż sąsiad okradał sąsiada; znamy nawet fakt okradzenia ojca przez syna. Przedmioty kradzieży, jakie wymieniają nasze źródła, były bardzo rozmaite, jako to: zboże, mięso, bydło, konie. Z zabójstwami spotykamy się rzadko, były one najczęściej wywoływane nie chęcią rabunku, lecz burdami karczemnymi, to też, jak widzieliśmy, rodziny zabitych godziły się często na polubowne załatwienie sprawy z zabójcami. Ale, jak powiadamy, zarówno kradzieże, jak i zabójstwa nie należały do częstych przestępstw wśród poddanych kaliskich.

Nie wiele przechowały również źródła nasze śladów występków przeciw życiu rodzinnemu. Jak wiadomo, ustawy kaliskie surowo zabraniały poddanym utrzymywać niemoralne związki, to też niejaka Gertruda, która około roku 1583 miała nieprawie dziecko z Janem Koszykiem—żonatym poddanym ze wsi miejskiej Zaczyna, nie miała zapewne wielu towarzyszek niedoli. Natomiast, możemy w źródłach naszych znaleźć sporo przykładów, świadczących o rozwoju uczuć rodzinnych wśród poddanych kaliskich, tudzież o ich pobożności. Pobożność znajdowała wyraz swój w testamentach, w których często pamiętano zarówno o kościele, jak i o duchowieństwie. Tak np. w roku 1583 jeden z poddanych ze wsi Chełmca

zapisuje 32 grosze „księżdom bosakom“ kaliskim na mszę, a pamięta i o swym kościele w Chełmcy, pozostawiając legat dla miejscowego wikaryusza, nadto przeznaczając sumę pewną na sprawienie ornatu i zapisując kościołowi prześcieradło. Gospodarz Leśnia z Wielkiego Dobrcza leguje na kościół miejscowy 7 grzywien i 6 wiardunków. Kmieć Bogusz z Tyńca w tym samym czasie przeznaczają do szpitala św. Ducha w Kaliszu 2 grzywny i tyleż do kościoła św. Walentego w temże mieście i t. d. W r. 1590 kościół w Dobrczu Wielkim posiadał nawet kasę, w której składano ofiary „in pios usus“. Pobożność poddanych kaliskich nie przeszkadzała oczywiście przechowaniu się wśród nich wiary w gusła i czary. Lecz jest rzeczą wielce charakterystyczną, iż nawet na zabobonach, nieraz być może będących przeżytkami bardzo odległej epoki, odbił się kult chrześcijański. Oto np. w końcu wieku XVI Elżbieta, żona Jakóba z Tyńca, chcąc sprawić, by krowa jej więcej mleka dawała „jako się była nauczyła od ludzi dobrych, u których służyła, szła do rzeki i nabrała wody we dzbanek, kiedy jej żaden nie ruszył; biorąc onę wodę mówiła tymi słowy: „Biore ją wodę *Pana Boga miłego mocą, Pani Maryi i wszystkich świętych pomocą wierzchnią i spodnią*, nie pragnę cudzego, jeno swe własne, aby mi się pożytek wszytek, jako pierwej był, do bydłęcia mojego wrócił“¹⁾.

Pobożność, zarówno jak i życie rodzinne, miało upaść w dobrach kaliskich w połowie wieku XVII-go. Oto w roku 1644 ustawa wiejska piętnuje fakt, iż znajduje się wielu „swawolnych ludzi tak męczyzn, jako i białyglów, którzy z obrazą Bożą nierządu dopuszczają się i dzieci w nierządzie płodzą“; a jednocześnie ze strony plebanów rozlegają się skargi na poddanych, „iż do kościoła w dni święte i niedzielne nie przychodzą“²⁾.

1) Archiwum Główne: Oddział Kaliski, Kaliskie Miejskie, Causae criminales.

2) Przyczyną nieporozumień rodzinnych w dobrach kaliskich, jak zresztą wszędzie na świecie, były najczęściej sprawy majątkowe, przedewszystkiem zaś spłaty rodzeństwa, nie dziedziczącego gruntu. Tak np. w roku 1606 w Rajskowie prowadzi się z powodu działów proces pomiędzy braćmi Bardukami. Są oni tak zapamiętali w swej kłótni, iż nie jest ich w stanie uspokoić nawet sąd radziecki. Jeden z powaśnionych, Jan Burduk, przyjął też „nie wdzięcznie“ dekret sądowy „i z markotaniem odszedł, urzędowemni słowy zgromiony“. Rodzice i dziadkowie „chcąc aby był pokój między wszytkimi potomkami“, starali się możliwie dokładnie spisać swą wolę, i w ten czy inny sposób zalegalizować testament. Pod tym względem ogromnie charakterystyczny i interesujący zarazem był testament pracowitej Małgorzaty Sramowej, uczyniony w roku 1596. Oto Małgorzata w obecności ławy Dobrzeckiej przysięgłej i innych osób wielce wiary godnych „jeszcze będąc dobrego baczzenia zeznała, że wszytkim córkom dosyć się stało z ojczyzny i z macie-

Źródła, jakimi rozporządzamy, pozwalają nam wnosić, że życie we wsiach kaliskich nie płynęło tak sennie, tak opieszale, jak prawdopodobnie działo się to w ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej w większości wsi, położonych na dolinach Wielko- i Ma-

rzyzny, które obecne były przy testamencie, słysząc wszystko, tak (u) w Dobcu mieszkającym (s.), jako i postronnym (s.), gdzie ich zaraz przy obecności wszystkich upominała i prosiła, aby się już niczego nie upominały na Krzysztofie i Jewie namiastków swoich i potem na uczciwych potomkach ich, które obiecały słowo trzymać, dawszy jej ręce na to, co ona Panem Bogiem naprzód i sąsiady swemi obecnymi oświadczyła, toż na ostatek uczyniła i z wnukiem swoim Jadamem Deską, któremu naprzód rzekła: «Jadamie, jamem obiema wydała wszystkie 50 grzywein naszych, które Wam nieboszczyk mąż mój, a stary Wasz kazał zachować i wydawać potrosze, gdy tego będzie trzeba, albo gdy się postanowić będziecie mieli. (Pamiętaj), żem wydała względem onych pieniędzy, które był wziął mąż mój, stary wasz, za majątność przedaną ojca waszego Derki, o czym stryjowie wiedzieli, że te pieniądze mąż mój do schowania był wziął, którem Wam wydała tym sposobem: Naprzód, żebyś pamiętał, żeby też sąsiedzi byli tego świadkami, dałam matce twojej 20 grzywien za dozwoleńiem twojem, Jadamie, i za dozwoleńiem brata twego Stanisława, których to pieniędzy kazaliście dać matce, a jam je wam nie chciała dać, potem dawszy je wam, pożyczycielście ich matce swojej, kiedy jeszcze czynsze dwa zadzierżane płacić miała po nieboszczyku ojcu waszem; za te pieniądze ręczył wam Grzegorz Wlazło i Jakub Kabat i który to na tym testamencie zezna wam, iż tak jest; otóż ja wam nie powinna dawać; potem tobie dałam 15 grzywien i Stanisławowi drugie 15, a to wszystko względem onych pieniędzy, które wam stary nasz kazał oddać, gdy do roznemu przydziecie, albo gdy się postanowicie». Rzekł jej potem wnuk Jadam: «Jam ci mniemał starko, abyś to nam z łaski dawała, ale ojczyste pieniądze dawać...» Po tym mu rzece starka: «tak ci miły synku, aby (s.) na was baczenie miała, będziecie li się dobrze sprawowali. A tom wam dała z łaski konia wronowatego i mendel owiec. A po śmierci starego wydano to wszystko jemu. Ja odkazuje 5 grzywien za pracę domową». Obróciwszy się do córki swojej, tymi słowy rzekła: «Córko miała, wydać jemu to wszystko». A Krzysztof Szrame wysłuchawszy to, rzekł tak do Jadama: ja drugą 5 grzywien dam tobie. Podziękował Jadam i dał też ręką, czyniąc wyrzeczenie, jako u drugich widział. A iż sąsiedzi drudzy mówili, iż to nie było ławników miejskich, kazała się 2-ma ławnikom wieść do stołu, do drugich ławników, kazała temu to Krzysztofowi stanąć na prawej stronie, a córce swojej na lewej, mówiąc temi słowy: A to ja, moje mieli ławnicy, kładę ręce swoje na syna swojego i na córkę swoją i że jem wszystko od mała do wiela po śmierci swej, zlecam i że żaden przyjaciel nie ma niczego i żadnej rzeczy ruchać i upominać się. Ta Szamowa, chcąc warunek uczynić między swemi dziećmi, chciała ten testament wnieść do ksiąg miejskich, ale pan pisarz miejski, Orzech, na ten czas będący, nie chciał do ksiąg przyjąć, iż panowie na wieś Dobrzec gniewali się byli. Widząc się już prawie śmiertelną, posłała po szlachetnego Jana Rzekieckiego, po uczciwego Jana Wesolego dla lepszej pewności i warunku, bo już była miała posłać po woznego, po szlachtę i wnieść ten testament do grodzkich ksiąg kaliskich, że to nie chciano przyjąć do ksiąg miejskich“...

łopolski. Poddani kaliscy, jak widzieliśmy, odznaczali się względną zamożnością, nędza nie pogrążyła ich w apatyę, a panowie dziedziczeni miewali czasem sposobność przekonania się o ich temperamentie, który umiał zakreślić pewne granice despotycznym skłonnościom rajców. Wszędzie, gdzie chłopom działo się lepiej pod względem materyalnym, czy to w podgórszych królewsczyznach, czy w mazurskich puszczech, dochodziło niejednokrotnie do sporów z dworem, do lokalnych buntów. Wybuchły one w roku 1590 w jednej ze wsi kaliskich, w Dobrcu, niebawem po ogłoszeniu przez rajców ustawy o robocznach chłopskich, która jak wiemy, nakazywała odrabiać z każdego żrebia 52 dni pańszczyzny ręcznej i 104 dni sprzężajnej w ciągu roku. Chłopi zaczęli się zbierać na schadzki „conventicula“. Znaleźli się zaraz agitatorzy, którzy „wichrowali i świdrzyli po gospodach i po niektórych innych miejscach“, a przewodził im wszystkim kmieć Paweł Drząg „z wrodzonego uporu i rozpuszczonego języka rebelizując“; obok niego, jako przywódców „rebellionis et seditionis“, wymieniano kmieci Stanisława Lesienia i Tomasza Wymilcza. Pod wpływem tych przywódców chłopi nie tylko zaczęli odmawiać odrabiania pańszczyzny i ponoszenia wszelkich ciężarów, spoczywających na ich gospodarstwach, ale chwycili za broń i nastawali na życie ekonomów i sług miejskich. Z buntem dobrzeckim sympatyzowali nawet i miejscowi ławnicy przysięgli, i nie zawiadamiali władz miejskich o wiszącej burzy. Przeciwno ławnikom tym stawiano zresztą i inne zarzuty najrozmaitszego gatunku: zarzucano im więc, iż nie dbając na ustawy wiejskie, tudzież „jus diviniun in religione catholica negligentes“, dopuszczali we wsi do cudzołóstwa, bójek, kończących się ranami, skrytobójstw, gry w karty i w kości. Jak daleko wrzenie musiało dojść wówczas w Dobrcu, świadczy fakt, iż jeśli wierzyć oskarżycielowi miasta Kalisza, ławnicy brali udział w napadzie na folwark miejski, dokonanym przez gromadę Dobrzecką, którego rezultatem było zagrabienie 70 korcy owsa. Niezadowolenie chłopów musiało się wówczas skierować nawet i przeciw kościołowi, jak to czasem bywało podczas rozruchów agrarnych, gdyż ławnicy zabrali ze skarbcza kościelnego 50 grzywien, złożonych tam na pobożne cele. Bunt Dobrzecki wywołał wśród mieszczan kaliskich ogromne rozgoryczenie, które nie prędko ustąpiło. Jeszcze w roku 1596 „panowie na wieś Dobrzec gniewali się byli“, a gniew ich przybierał czasem oryginalną formę bojkotowania Dobrzeczan. Tak np. nie przyjmowano do ksiąg miejskich ich testamentów, a zapewne i innych aktów, zmuszając ich do szukania gościny aż w księgach grodzkich. Do energicznych jed-

nak represyi ze strony miasta nie przyszło. Nawet głównemu przywódcy buntu, Pawłowi Drzągowi, „panowie za przyczyną zacych osób przebaczyli“. Drząg jednak długo nie zaprzestawał swoich praktyk. Jeszcze w roku 1598 wytoczono mu nową sprawę o podżeganie do buntu. Musiał to być jednak człowiek, co się zowie popularny i przez wieś swą kochany, skoro znaleźli się sąsiedzi, którzy poręczyli za Drzaga, kolosalnemi, jak na owe czasy sumami, bo do wysokości 100 grzywien każdy. I tym więc razem uniknął Drząg „poenae capitis“, skończyło się na tem, iż „obiecał, stojąc, wyrzekając się swego złego nałogu, dobroczynnością swoją, i powolnem poddaństwem panom swoim za ich uczynność wielce dziękując“.

Na szarem tle życia chłopskiego w Polsce Paweł Drząg z Dobrca musi się wydawać bardzo wybitną indywidualnością, należy tylko żałować, że źródła nie zachowały więcej szczegółów, tyczących się działalności tego agitatora wiejskiego z przed trzy-stu lat.

I. T. BARANOWSKI.
